

R E C E N Z J E

„Etnografia Polska”, t. LVI, 2012, z. 1-2
PL ISSN 0071-1861

Etnolog na rynku pracy, pod redakcją Karoliny Baraniak, Anny W. Brzezińskiej i Bartosza Wiśniewskiego, Tipi, Wielichowo 2013, ss. 128

Polska etnologia/antropologia kulturowa istnieje głównie w murach akademii. Akademii szeroko pojmowanej – jako wszystkie obszary praktyk społecznych, których uczestnicy przyznają wiedzy akademickiej walor nadrzędny. Zwykle etnologia, jeżeli już spotyka się z ludźmi spoza uniwersytetów, muzeów i instytucji kulturalnych, stara się to robić na swoich warunkach. Przyjmuje wtedy rolę Eksperta, Działacza lub Popularyzatora. Wspólny mianownik tych relacji jest jeden – to etnologowie wiedzą w nich prym. To oni wiedzą jak się sprawy mają, to oni wyjaśniają, doradzają i diagnozują. Oczywiście wszystko to w atmosferze etycznej poprawności i deklaracji równouprawnienia obu stron (moralnego, politycznego i poznawczego). Słowem, relacje te w dalszym ciągu korzystają z reguł uniwersyteckich, działają w obrębie pola akademii, jak powiedziałby Pierre Bourdieu. Są bezpieczne.

Obszarów, w których etnologia wystawia się na inne, pozaakademickie, reguły gry jest zdecydowanie mniej. To dziedzina badań rynkowych, praktycznych działań społecznych (np. w ośrodkach dla uchodźców lub w projektach edukacyjnych realizowanych poza szkołą) i może niektórych obszarów twórczości internetowej (np. blogi antropologiczne). I nie dziwi mnie wcale, że my – etnologowie, raczej ich unikamy. To obszary niekomfortowe, w których tracimy autorytet i władzę związaną z polem uniwersyteckim. Wchodząc w nie narażamy się na ryzyko relacji równorzędnej lub takiej, w której będziemy podporządkowani innym regułom i wartościom. Słowem, jest to obszar mało dla nas bezpieczny.

Być może to jest przyczyna, dlaczego problematyka rynku pracy dla absolwentów etnologii była do tej pory w polskim piśmiennictwie antropologicznym zupełnie nie poruszana. O ile jeszcze rozmawialiśmy o roli etnologii w społeczeństwie (zob. np. *Społeczne funkcje etnologii* pod redakcją Zbigniewa Jasiewicza z roku 1979; *Antropologia zaangażowana (?)* pod redakcją Filipa Wróblewskiego, Łukasza Sochackiego i Jakuba Steblika z roku 2010; *Etnologia bez granic* pod redakcją Agnieszki Pieńczak i Edyty Diakowskiej z roku 2012), o tyle proste pytanie o pracę po studiach było pomijane. A nawet, gdy już pojawiała się tematyka wydawałoby się bezpośrednio dotycząca kompetencji i umiejętności wyniesionych ze studiów tj. kultura profesjonalna etnologów, to wnet okazywało się, że dotyczy ona zupełnie czegoś innego (zob. *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce* pod redakcją Marcina Brockiego, Konrada Górnego i Waldemara Kuligowskiego z roku 2006). Właściwie jedyną znaną mi sytuacją rozpatrywania perspektyw zatrudnienia absolwentów etnologii była konferencja *Zawód: antropolog...?*, zorganizowana przez Stowarzyszenie Antropologów Kultury „Etnosfera” w 2005 roku. A więc przez grupę najbardziej zainteresowanych czyli studentów i absolwentów.

Sytuację zmienia ukazanie się książki *Etnolog nad rynku pracy* pod redakcją Karoliny Baraniak, Anny Weroniki Brzezińskiej i Bartosza Wiśniewskiego (Wielichowo: Tipi, 2013). Jest to pozycja przygotowana przez grupę studentów etnologii poznańskiej, którzy projekt realizowany w ramach zajęć uniwersyteckich prowadzonych przez A. Brzezińską, podnieśli do rangi książki. Jej główna idea krąży wokół wyzwań, problemów i perspektyw kariery zawodowej, na jakie napotykają absolwenci etnologii.

Książka składa się z czterech głównych części. W pierwszej części (*Kim jesteśmy?*) następuje charakterystyka badanej próby 96 absolwentów etnologii, ich płci, wieku, miejsca zamieszkania, miejsca pracy, roku ukończenia studiów itp. danych. W części drugiej (*Etnologia otworzyła przede mną świat*) przedstawione są trzy poziomy kariery zawodowej: etap poszukiwania pracy przez absolwentów etnologii, wpływu praktyk zawodowych podejmowanych podczas studiów na zdobycie pracy oraz spełnienia zawodowego absolwentów i ich oceny przydatności etnologii w życiu zawodowym. Z kolei część trzecia,

najobszerniejsza (*Etnologią otworzyłem sobie świat*) przedstawia dziewięć obszarów zawodowych, w których autorzy książki poszukiwali pracujących absolwentów etnologii. Są to dziedziny badań komercyjnych, edukacji i animacji, instytucji kultury, mediów, muzealnictwa, nauki, organizacji pozarządowych, turystyki i dyplomacji. Synteza wywiadów z osobami zatrudnionymi w tych obszarach stanowi właściwy rdzeń recenzowanej pozycji. Kończącą partią jest rozdział *Ścieżkami absolwentów etnologii*, w którym sześcioro absolwentów przedstawia osobiste spojrzenie na rolę studiów etnologicznych w ich karierze zawodowej. Ponadto wprowadzeniem do całości jest krótka prezentacja przeobrażeń oferty dydaktycznej Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM oraz słowo wstępne Michała Buchowskiego – dyrektora tegoż instytutu.

Przyznam się, że mam problem z tą książką. Jak ją traktować? Jako opracowanie akademickie czy popularno-naukowe? *Etnolog na rynku pracy* wymyka się obu tym kategoriom. Kto wie? Może jest oznaką nowego typu publikacji? Adresowanych nie do naukowców, nie do szerokiej publiczności, lecz do potencjalnych pracodawców? Publikacji pisanych przez przyszłych pracowników? Czymś w rodzaju inteligentnie pomyślanej reklamy? Czymkolwiek jest, niewątpliwą zaletą jest fakt jego zaistnienia i próba wyjścia poza schemat, gdy o etnologii piszą wyłącznie naukowcy zatrudnieni na uczelni.

Autorzy nie ułatwili mi udzielenia odpowiedzi na pytanie o charakter tej książki. Cele, jakie przed sobą postawili, dotyczą nie tylko obu obszarów (naukowego i popularno-naukowego), ale je przekraczają. We wstępie deklarują, że chcą traktować książkę wielopłaszczyznowo, jako: 1) rozpoznanie rynku pracy dla absolwentów etnologii, 2) poradnik dla studentów chcących planować swoją ścieżkę zawodową, 3) informator o studiach etnologicznych dla potencjalnych pracodawców 4) informator na temat silnych i słabych stron wykształcenia etnologicznego 5) informator na temat zmian o ofercie dydaktycznej Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej. Tak szeroko zakrojone przedsięwzięcie miało małe szanse powodzenia, biorąc pod uwagę krótki okres badań i małe doświadczenie badawcze większości jego wykonawców. Dlatego też niespecjalnie mnie dziwi fakt braku zrealizowania części z tych celów. Sądzę, że trudno było tego uniknąć i oczywistą słabość książki w tym względzie traktuję jako „koszt” pierwszego projektu badawczego i pisarskiego młodych adeptów nauki. Nieco paradoksalnie, upatruję też w tym pozytywie pozycji – w końcu siłą młodości jest porywanie się na rzeczy wielkie i nowe.

Jakie ma zalety ta pozycja?

Pierwsza i najważniejsza, to konfrontacja z..., no właśnie z czym? Nowym polem badawczym? Doświadczeniem życiowym? Wyobrażeniem i planami względem własnego życia? Odpowiedź zależy od odpowiadającego, jego zajęcia, zatrudnienia, wieku, wykonywanej pracy. W każdym razie jest to pierwsza konfrontacja z trudnym tematem. A że jest to temat zarazem obiecujący poznawczo, jak i istotny społecznie, widać po odpowiedziach absolwentów na pytanie o to czy w wykonywanym zawodzie spełnili się jako etnologowie. Rozbieżności i podobieństwa, jakie się tu pojawiają, waga emocjonalna tego pytania dla rozmówców – wszystko to wskazuje, że ten trop badawczy jest najbardziej interesujący. Odkrywcze może być też zestawienie wypowiedzi absolwentów zatrudnionych w różnych branżach, z którego wynika, że akurat w tej próbie przebadanych osób nie było większych problemów ze znalezieniem pracy po studiach. Co oczywiście kłóci się z naszym potocznym wyobrażeniem na temat perspektyw zawodowych etnologów.

Po drugie, ważne jest, że publikacja to przede wszystkim efekt pracy studentów i odzwierciedla ona ich sposób mierzenia się z istotną dla nich kwestią. Przynosi to wymierne zyski w postaci innej optyki. Przykładowo, wartościowe dla mnie jest poszerzenie obrazu, jaki mają etnologowie na temat obecnego dla nich rynku pracy. Najbardziej popularny sąd sytuuje możliwość zatrudnienia etnologów w trzech branżach: szkolnictwie wyższym, reklamie i badaniu rynku oraz muzealnictwie (zob. np. program konferencji „Antropologia – innowacyjność – biznes”, która miała miejsce w Warszawie w styczniu 2013.). *Etnolog na rynku pracy* sprawdza inne obszary, z których tylko jeden okazuje się fałszywym tropem (dyplomacja). Wszystkie są wyznaczone na podstawie wyobrażeń zespołu badawczego, ale poprzez poszukiwania absolwentów w tych branżach i wywiady z nimi zostały one już w pewnym stopniu urealnione.

Po trzecie, pozycja sprawdza się jako ogólny poradnik dla studentów etnologii oraz jako informator na temat silnych i słabych stron wykształcenia etnologicznego. Jej lektura będzie z pewnością pomocna do wyrobienia sobie własnego zdania na temat przydatności zawodowej studiów etnologicznych oraz

zachowań zwiększających szanse zatrudnienia w preferowanym miejscu pracy (takich jak np. osobiste stawianie się w placówce, w której chcemy się zatrudnić czy stworzenie w czasie studiów rozbudowanej siatki kontaktów społecznych). Także przegląd sądów absolwentów, które umiejętności nabyte w czasie studiów uważają za przydatne w swojej aktualnej pracy, pozwoli na ujrzenie programu kształcenia etnologii w innym świetle.

Jeśli chodzi o słabości pracy, to są one natury naukowej – *Etnolog na rynku pracy* pozostawia wiele do życzenia pod względem badawczym.

Po pierwsze, jak już wspomniałem, praca nie realizuje części celów badawczych. Książka nie udziela wiarygodnych odpowiedzi o rynek pracy dla studentów etnologii i nie rozpoznaje potrzeb potencjalnych pracodawców, gdyż badania w nim przedstawione *de facto* nie dotyczą tych dwóch obszarów. Większość tego, co zostało wykonane przez zespół, obejmuje opinie i sądy absolwentów etnologii na dwa powyższe tematy i nie było konfrontowane z inną wiedzą np. literaturą i badaniami odnośnie rynku pracy w Polsce. Na przykład nie wiemy czy liczba absolwentów, którzy znaleźli zatrudnienie w poszczególnych branżach, to sukces czy porażka kształcenia etnologicznego, gdyż nie jest to konfrontowane z żadnym innym obrazem (zatrudnienia absolwentów innych kierunków, długości poszukiwania pracy całego rocznika absolwentów etnologii danej uczelni itp.). Precyzyjnie sformułowany tytuł pracy powinien więc brzmieć *Etnolog na rynku pracy według wyobrażeń absolwentów i studentów etnologii*. Z kolei jak na informator o studiach etnologicznych dla pracodawców oraz na temat zmian oferty dydaktycznej, książka jest zbyt ogólnikowa i czasem po prostu marketingowa. Z pewnością wystarczy to do tego, aby pracodawca mógł zbudować sobie ogólne wrażenie, ale nie jestem pewien czy dokładnie o taki efekt autorom pozycji chodziło.

Po drugie, niedociągnięciem książki jest słabe powiązanie danych jakościowych z danymi ilościowymi. W książce występuje dużo danych statystycznych, które albo nie są wykorzystywane (np. zawartość pierwszego rozdziału nie służy do niczego w następnych rozdziałach), albo są wykorzystywane opisowo i nieprecyzyjnie (w większości wypadków autorzy piszą o „większości badanych”, „znacznej części” itp., miast przytaczać konkretne liczby z próby). W obu przypadkach pojawia się pytanie o celowość pieczołowitego przedstawienia danych ilościowych, jeśli następnie nie są pomiędzy nimi określane korelacje. Zaś w tych sytuacjach, w których oczekiwałbym, jako czytelnik, pojawienia się konkretnych informacji (ile czasu każdy rozmówca szukał pracy, jakie są zarobki absolwentów w danych branżach zawodowych, jak to jest skorelowane z innymi danymi np. miejscem zamieszkania, płcią czy wiekiem itp.), właśnie wtedy ich nie otrzymuję. Co za tym idzie, w książce jest niewiele analizy – prezentuje ona raczej zestaw wybranych danych empirycznych oraz syntezę wybranych aspektów wywiadów.

Po trzecie, mnie jako antropologa boli słaba obecność perspektywy antropologicznej w pracy. Sposób konceptualizowania zjawisk i wytworzenia wiedzy empirycznej jest w niej rzekłbym, ogólnohumanistyczny – w ten sam sposób mógłby ująć to zagadnienie socjolog, kulturoznawca czy nawet pedagog. Autorzy pracy praktycznie zrezygnowali ze stosowania kategorii antropologicznych nie mówiąc już o teoriach z tej dziedziny – rozmówcy są różnicowani ze względu na wiek lub stopień naukowy, ale już struktura ich rodziny, sposób życia albo kapitał kulturowy, jakim dysponowali w momencie startu kariery zawodowej, nie są przedmiotem ich zainteresowania. Rozumiem po części powody takiego zaniechania (formuła pracy nad książką), niemniej w przypadku kontynuacji tematu warto się zastanowić nad tym jak antropologicznie zbadać rynek pracy dla etnologów. O ile rzecz jasna, autorzy uznają taką perspektywę za interesującą.

Warto też zauważyć, że próby rozwiązania centralnego dylematu przewijającego się przez karty tej książki podejmowane i przez autorów, i przez badanych (Czy studia etnologiczne dobrze czy źle przygotowują do rynku pracy?), wpisują się bardziej w obszar ideologiczny, niż naukowy. Ujmowanie etnologii jako studiów, które pozwalają orientować się i poruszać we współczesnym świecie, a jej absolwentów jako niezależnie, krytycznie myślących, otwartych na innowacje ludzi z umiejętnością interpersonalnej komunikacji, jest powielaniem dyskursu o społeczeństwie późnego kapitalizmu, a w istocie kolejną odsłoną oświeceniowego mitu o prymacie rozumu i indywidualum we współczesnym świecie. Mitu, który służy jako uprawomocnienie konkretnych relacji panowania (te same argumenty używane są przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, komisje Unii Europejskiej czy władze

uniwersyteckie do uzasadniania kolejnych reform oświatowych). Cała dyskusja o konieczności odpowiedniego przygotowania ludzi do rzeczywistości rynkowej i wyposażenia ich w adekwatne umiejętności, jest częścią dzisiejszych ideologii i mocno liczę na to, że przyszłe antropologiczne studia badawcze w tej materii pokażą jak, dlaczego i przez kogo są one wytwarzane w codziennym doświadczeniu, a nie będą ich używać do opisu rzeczywistości.

Reasumując, *Etnolog na rynku pracy* jest otwarciem się na nowy i trudny temat dla środowiska etnologów. Oferuje punkt startowy – przegląd ciekawych pomysłów i prób empirycznych na sprawdzenie jak wygląda doświadczenie absolwentów etnologii na rynku pracy. Uważam, że jego publikacja jest ważnym krokiem dla środowiska etnologicznego i nie mam wątpliwości, że był potrzebny. Mam nadzieję, że pomimo badawczych niedoskonałości pozycji, w dużym stopniu wynikających z formuły pracy nad książką, *Etnolog na rynku pracy* jest oznaką czegoś nowego w polskim piśmiennictwie antropologicznym.

Tarzcjusz Buliński

Nancy N. Chen, *Breathing spaces: Qigong, psychiatry and healing in China*, Columbia University Press, New York 2003, ss. 238

Po *Breathing spaces*, czyli *Przestrzeniach oddycha* spodziewałam się raczej esoteryczności niż naukowości. Książka Nancy N. Chen jest jednak rzetelnie napisaną i rzeczową monografią antropologiczną syndromu zwanego „dewiacją qigong” (*qigong deviation*). Przed przeczytaniem jej, wiedziałam, że qigong jest spokojniejszą formą znanego lepiej w Europie taiji. Jest mało dynamiczną gimnastyką. Skąd więc bierze się postrzeganie go jako źródła dewiacji? To właśnie główne pytanie stawiane przez Nancy N. Chen, profesora antropologii z Uniwersytetu Kalifornijskiego. W celu pokazania całościowego obrazu zjawiska, autorka odwołuje się do rozmów i obserwacji z miejsc praktykowania qigonga, przychodzi i zakładał psychiatrycznych, do teorii antropologicznych oraz psychiatrii. Dokonuje także poszukiwań na podstawie doświadczeń z wizyt na Tajwanie i w Japonii, śledzi dalsze losy naucecystów qigonga, a także ukazuje konteksty do społeczno-polityczne. Co ważne, mimo tak imponującego zakresu zebranego przez nią materiału, stosowana w książce argumentacja jest spójna i przejrzysta.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów i pięciostronicowej przedmowy. Rozdział pierwszy, *Wprowadzenie*, jest czymś więcej niż wstępem. Autorka zaczyna od scenki rodzajowej, która na początku wydawać się może mało znacząca. Podczas pobytu w Chinach Chen mieszkała w wysokim, szarym bloku. Bezpośrednio w jej okna leciał pył węglowy unoszący się z komina sąsiedniego budynku i najbardziej brakowało jej w tym okresie „głębokiego wdychu”. Jednocześnie codziennie rano obserwowała człowieka stojącego bez ruchu na balkonie naprzeciwko. W pełnym skupieniu, wyłączony z zewnętrznego świata, dokonywał on wizualizacji – ważnej części praktyki qigong. Tak autorka zarysowała potrzeby, którym qigong wychodzi naprzeciw: tworzy przestrzenie oddycha, gromadząc ludzi w parkach kreuje im przestrzenie interakcji społecznej, daje szansę pozainstytucjonalnego leczenia. W rozdziale tym autorka pokazuje skąd wywodzi się qigong oraz umiejscawia go na tle innych chińskich tradycji związanych z energią życiową qi. Krótko odwołuje się do antropologii, psychiatrii i pojęć takich jak „taiji”.

Rozdział drugi prezentuje rozwój zjawiska zwanego „gorączką qigong”, który nastąpił w dekadzie po imieniu Mao Zedonga i był jednym z rezultatów prób wprowadzania gospodarki rynkowej. Część szpitali została zamknięta, a urynkowiona służba zdrowia stała się płatna. Praktykowanie qigong było odpowiedzią na potrzebę egalitarnej medycyny oraz znalezieniem dla siebie miejsca w urbanizującym się, przeludnionym kraju. Główną przestrzenią gromadzącą ludzi (ćwiczących) stały się miejskie parki.

Udzielając tygrysa (trzeci rozdział) pokazuje wzrost autorytetu mistrzów qigong oraz konsekwencje tego zjawiska. Sierzej przedstawione zostają sylwetki trzech mistrzów, z których pierwszy wyemigrował do USA, drugi trafił do więzienia, a trzeci „na wygnanie” w odległych rejonach Syczuanu. W kolejnym rozdziale autorka omawia pojawienie się rozumienia qigonga jako „dewiacji” lub „psychozy”. Stawia pytanie kluczowe dla całego dzieła: czy zaburzenia związane z qigong są syndromem wynikającym z kultury (*culture bound syndrome*) czy z praktyki (*practice specific*)? Autorka sama podsumowuje. *Rozdział ten*